



TYGODNIK

Parafji



Zbąszyńskiej

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. — Wychodzi na każdą niedzielę. — Cena 10 gr.

O czci należnej Krzyżowi świętemu.

Kościół katolicki ma św. znak krzyża w wielkiej czci; używa go przy Mszy św., przy wszystkich Sakramentach, sakramentaljach i błogosławieństwach; zdebił nim wieże kościoła, ołtarze, chorągwie, szaty kościelne, korony władców, piersi zasłużonych, wreszcie stawia go zmarłym na grobach. Nadto stosuje Kościół bardzo często w innych wypadkach znak Krzyża świętego i każe to czynić wszystkim wiernym. Krzyż może być zrobiony z drzewa, kamienia, żelaza, metali; może być odmalowany na płótnie lub na innym przedmiocie. Lecz gdy oddajemy cześć i uszanowanie krzyżowi, to przecież nie czynimy tego dla samego drzewa, żelaza lub innego przedmiotu, które jako rzeczy martwe nie mogą nas ani wysłuchać, ani też nie dać; więc oddajemy cześć krzyżowi dlatego, że krzyż jest wyobrażeniem i pamiątką męki i śmierci Syna Bożego, naszego Zbawiciela, który jako Bóg wszędzie jest obecnym, wszystko widzi i słyszy i wszędzie łaski swe rozdaje. Oddając tedy szacunek krzyżowi świętemu, tem samem oddajemy cześć i uszanowanie Zbawicielowi, a modląc się przed Jego krzyżem, modlimy się do tegoż Chrystusa, Boga, który nas na krzyżu odkupił i nam zbawienie wyjednał.

Kiedy Aleksander Wielki z mnóstwem wojska zbliżył się do Jerozolimy, w zamiarze zburzenia tego miasta a uwiadomiony o tem arcykapłan Jaddus, ubrany w szaty kościelne, msząc na piersiach Ephod a na głowie tiarę, gdzie imię Boga było wypisane, na czele całego duchowieństwa i ludu wyszedł da spotkanie wielkiego wojownika; gdy to Aleksander zobaczył, wyszedł naprzeciw arcykapłana i pokłonił się mu aż do ziemi. Z czego dworzanie Aleksandra zgorszyli się i szemrali, a jeden z pierwszych wodzów, Parmenjon, odważył

się nawet zrobić monarsze uwage, iż nigdy żadnemu królowi takiego pokłonu nie oddawał, jak tu arcykapłanowi żydowskiemu. Na co Aleksander odrzekł: „Nie kapłanowi cześć oddałem, ale Bogu, którego on imię na sobie nosi”.

Otóż, gdyby nam jaki Parmenjon niedowiarek zarzucił, dlaczego drewnu albo malowaniu oddajemy szacunek i pokłon, na to także odpowiedzmy, że nie drewnu, nie malowan'iu, nie prostej materji, ale pod godłem Krzyża świętego oddajemy cześć samemu Zbawicielowi, który przez krzyż odkupił świat, a na którym imię Boże jest wypisane, nie złotymi literami, jak na tiarze jerozolimskiego kapłana, ale Zbawca świata krwią swoją najdroższą imię swoje na krzyżu wypisał i pozostawił, a więc, patrząc w obraz Chrystusa Pana na Jego krzyżu, patrzymy w Niego samego, Jemu oddajemy cześć i od Niego żebrzemy łaskę i miłosierdzia. „Przepowiadamy, mówi Apostoł, Chrystusa ukrzyżowanego żydom wprawdzie w gorzenie, a poganom głupstwo, lecz samym wezwany Chrystusa — moc Bożą i mądrość. Albowiem słowo krzyża tym, którzy giną, jest głupstwem; lecz tym, którzy zbawienia dostępują, jest mocą Bożą”. (1 Kor. 1 18)

„Krzyż, mówi św. Jan Chryzostom, jest przedmiotem holdu u wszystkich narodów, również jak i przedmiotem wszelkich życzeń. Korony monarchów byłyby mniej świetnymi na ich głowach, gdyby onych nie uwieńczył krzyż szacowniejszy nad cały świat”. Cześć Krzyża świętego jest tak sterożytną, jak sam Kościół. „Od pierwiastków chrześcijaństwa wierni składali hold krzyżowi, oddawali pokłon i z miłością i ufnością go całowali”, mówi św. Bernard. „Krzyż Chrystusa, mówi św. Augustyn, jest przyczyną całej naszej

szczęśliwości, krzyż nas uleczył z zaślepienia naszego, wywiódł nas z ciemności na światłość i zbliżył ku Bogu, a z nieprzyjaciół uczynił nas dziećmi Bożemi". Wielbię, o mój Boże, ten krzyż nieoszacowany, mówi św. Jan Złotousty, wielbię to źródło życia mego, a razem wielbię te męki, któreś, Panie, dla mnie na krzyżu wycierpiał; całą z rozrzewnieniem te gwoździe, które ci ręce i nogi przebodły, i tę włócznię, która Ci bok otworzyła." A jeżeli ci Święci taką rzewną miłością i czcią otaczali krzyż Zbawiciela, to jakże my grzeszni nie mamy szanować, kochać i czcić Krzyża świętego, przy którym cała nasza nadzieja naszej pokuty, odpuszczenia grzechów i naszego zbawienia!

Zbawiciel święta mógł inny rodzaj śmierci wybrać, lecz wybrał krzyż dlatego, ponieważ z drzewa w Raju pierwszy grzech przyszedł na ziemię, więc Pan Jezus również z drzewa krzyża grzech zglądził. A ponieważ krzyż był wtenczas największą hańbą i wzdargą w oczach ludzi, więc Pan Jezus tą największą wzdargę i hańbę przyjął na siebie, ażeby za największą obrazę Ojca Niebieskiego przebłągał, a nas od największej hańby i zguby uratował, ażeby zawieszony na drzewie krzyża pomiędzy niebem i ziemią stał się Pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludzmi; wreszcie, aby nam pozostawił to znamie Krzyża świętego, jako przedmiot naszej obrony i źródło wszelkich pociech i szczęścia naszego. Dlatego mówi św. Leon: „Krzyż Twój, o Panie, jest źródłem wszelkich błogosławieństw i przyczyną wszystkich łask, przez który wierzącym spływa z cierpienia radość, a ze śmierci życie“.

Kary za znfewagę Krzyża świętego. 1. Pewien człowiek, może nie tyle bezbożny ile zabo-bonny, zgodził się do dworu na strzelca i obowiązany był w pewnym czasie dostarczyć dziedzicowi zwierzynę; a że strzelać dobrze nie umiał, więc często z polowania powracał z próżnymi rękami, czem zmartwiony, radził się różnych ludzi i pytał, jakiego sposobu ma użyć, żeby dobrze strzelać? Otóż, trafił na człowieka nieczemnego, który mu tę bezbożną podał radę, żeby strzelał w krzyż: jeżeli trafi w samą figurę Pana Jezusa, to potem trafi w każdą zwierzynę. Nieszczęsny tej rady usłuchał i wypełnił. W środku boru, na rozchodnich drogach stał krzyż, w który strzelił i i gurze Zbawiciela prawą rączkę odtracił. Żona jego podówczas była brzemienna. Otóż po kilku tygodniach powiła mu syna, bez prawej ręki po samo ramię. Dziecko żyło i chowało się, było więc żywym obrazem i ciągłym przypomnieniem zbrodni niegodnemu ojcu. Nietylko, ile razy spojrzął na dziecko, zawsze widział skutek swej zbrodni, ale ile razy tylko celował do jakiej zwierzyny, zawsze w tym punkcie widział Pana Jezusa ukrzyżowanego bez ręki; nie miał więc odwagi strzelać. Rzucił służbę i oddał się ciężkiej i ostrej pokucie, aby przebłągać Boga; nawet dorastającemu kalece synowi wyjawiał swą zbrodnię, prosząc go o modlitwy za sobą do Boga, (Ks. Flochowski był kolegą w szkołach tego urodzonego bez ręki.)

2. Casamicciola, obok Neapolu, we Włoszech, jest miejsce kąpielowe i lecznicze. W czasie zapust Casamicciola bardzo się bawiła, bo walono

się w błocie najwyuzdańszych zbrodni. Niektóre spodłone kobiety poprzebierały się za księży i zakonników i poniewieraly w ten sposób publicznie suknie, które dla szyderstwa przywdziewaly. Nie dość na tem. Poszły w procesji do proboszcza i żądały od niego, aby im pożyczyl krzyża kościelnego, by i on miał zapusty." Proboszcz do głębi zasmucony i oburzony rozkazuje im precz się oddać. Oni tedy idą i, sporządzivszy naprędee krzyż, powiesiły na nim haniebną maskę i tak wśród śmiechów i bezwstydných śpiewów obchodzily miasta, a żadna władza tej zniewagi Krzyża świętego nie zakazała. W trzy dni potem, w piątek, w dziń bolesnej Męki Pańskiej, pomścił Bóg zniewagę krzyża. Ręka Jego wszechmocna skłębła — a Casamicciola stała się jedną kupą gruzów. Straszne trzęsienie ziemi żywcem bezbożnych pochłonięło.

Narzeczeni rozważcie!

II.

Nie ociągać się z małżeństwem!

Główną pobudką do możliwie wczesnego zawierania związków małżeńskich jest pomoc wzajemna, jaka sobie niosą małżonkowie i podniesienie moralności wśród ludzi.

Cel wzajemnego wspierania się w małżeństwie wskazał sam Bóg, gdy rzekł przed stworzeniem pierwszej niewiasty: „Niedobrze być człowiekowi samemu, uczynimy mu pomoc jemu podobną.“ (I Mojż. 2 18). Mężczyźni, który wśród trudu i mozołu ma się troskać o utrzymanie domu i często powraca od pracy znużony, konieczna jest opieka niewiasty i wytchnienie na łonie rodziny. Kobieta jako z natury słabsza, potrzebuje znowu przewodnika i podpory. Różnorodne zmartwienia i krzyże jakkolwiek znajdują się w każdym stanie, a więc i małżeństwo nie jest od nich wolne, jednak gdy małżonkowie w zgodzie i miłości żyją, to twardej swój los o wiele złagodzić mogą i łatwiej też odwrócić nieszczęścia, połączoną pracą więcej dokonać. Nie mała też jest pociecha, gdy się ma pewność, że ktoś drugi współczuje cierpieniu naszemu, wtedy zdaje się, że jakby część krzyża nam odjęto. Mąż pracuje na utrzymanie domu, żona ten dom strzeże i rządzi gospodarstwem domowym. Jak mąż jest głową rodziny, tak żona sercem kółka rodzinnego. Wzajemnie się uzupełniają ku obopólnej korzyści, ku szczęściu doczesnemu i wiecznemu.

Oprócz wzajemnej pomocy, małżeństwo, jak uczy św. Paweł, apostoł, ma za cel podniesienie moralności wśród ludzi przez powstrzymanie grzechów nieczystych. (I do Kor. 7. 2).

Dowiedziona jest rzeczą, że im więcej małżeństw w jakiej parafji, tem moralność stoi wyżej; gdzie zaś liczba małżeństw jest mniejsza, tam niemoralność większa. Małżeństwo jest więc lekarstwem na uspokojenie namiętałości cielesnych. Przeto, kochana młodzieży, nie ociągaj się z małżeństwem! Pamiętaj, że grzeszą ciężko ci, którzy mając lata

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej)

Kącik Historyczny

Kto wie więcej, kto wie inaczej, kto wie lepiej, niech mówi!

8. I. Poszedłem do sołtysa w Perzynach, ażeby wstawił listę wszystkich wojskowych chłopów i żeby zajął się zorganizowaniem posterunków. Sołtys listę sporządził i z nią udał się do sierżantów, których w naszej wsi było czterech i prosił ich, ażeby zajęli się wystawieniem posterunków. Oni jednak odmówili, tłumacząc się, że wioska nasza leży zbyt blisko granicy i nie będzie można jej obronić. Sołtys przyszedł wtedy do mnie i powiedział mi, że nikt posterunków wystawić nie chce i prosił mnie, żebym się tem zajął, a gdyby mi się przy tem coś zdarzyło, to wszyscy będą mnie wtenczas wspomagać. Zająłem się wtedy posterunkami. Wziąłem od sołtysa listę, na której było 73 zapisanych i poszedłem do Jana Tobysa, przedstawiłem mu całą sprawę i prosiłem go żeby zajął się wystawieniem posterunków.

Dnia 9. I. została przychwycona służąca Klitzingowej ze Zbąszynia, która szła na Folwark nowomiejski do jej syna. Nasz posterunek nie chciał jej przepuścić i zapytał się jej, czy nie ma przy sobie jakiego listu. Nie chciała się zdradzić, ale kiedy posterunek nasz zagroził jej aresztowaniem, wtenczas oddała nam list. List ten był odesłany do komendanta Szulca, na skutek czego młody Klitzim został aresztowany wraz z całą swoją administracją (Kto aresztował Klitzima — dokąd go wywieziono?).

Dnia 10. I. zostałem powiadomiony przez kowala Kłosa z Nowejwsi, że Grenzschutz obsadził Kopanicę i idzie w kierunku Choblenie — trzeba im iść na pomoc. Poszedłem więc do Jana Tobysa, żeby zebrał najlepszych ludzi, bo pójdziemy Choblenieom na pomoc, sam zaś poszedłem do inspektora Ferstera, żeby natychmiast przygotował nam dwie farmanki. Gdy przyjechaliśmy na miejsce, Kudliński już był ze swymi ludźmi w lesie pod Kopanicą. Przyłączyliśmy się do niego i czekaliśmy przez całą noc, aż do godziny 5 tej rano. Przed samym atakiem przybył ks. z Choblenie i udzielił nam błogosławieństwa. Ruszyliśmy do ataku. Chorąży Kudliński dał rozkaz, żeby nie strzelać, a po cichu posunąć się jak najdalej pod Kopanicę. Grenzschutz jednak nas spostrzegł i otworzył ogień. Myśmy natarli i wtargnęliśmy do Kopanicę. Kilku z nas dowiedziało się, że u ks. proboszcza ma kwatery oficer Grenzschutzu. Poszliśmy tam. W przedpokoju spotkaliśmy śpiącego ordynansa. Na zapytanie — gdzie jest oficer?; wskazał nam następne drzwi. Gdy weszliśmy tam, zobaczyliśmy tylko jego mundur i tekę z papierami, a jego już nie było. Wtem wszedł ks. proboszcz, zapytaliśmy się go — czy nie ukrył gdzie tego oficera? Odpowiedział, że nie wie. (Czy naprawdę atak na Kopanicę był w takiej tajemnicy przygotowany i tak nagle wykonany, że nawet oficer Grenzschutzu spał sobie spokojnie w łóżku?). Koło strzelnicy zdobyliśmy cztery kulomioty, jeden lekki udało nam się zabrać do Perzyn. Tak samo zdobyliśmy kilka ręcznych karabinów i dużo amunicji, chociaż wszystko, co zostało zdobyte, miało pozostać na

miejscu. Gdy już w Kopanicę był spokój, nagle z wieży kościelnej zaczął strzelać kulomiot. Nie wyrządził on nam jednak żadnej szkody, bo od razu ze wszystkich stron zaczęto do niego strzelać i unieszkodliwiono go. Z Kopanicę wróciliśmy zaraz do domu. Po drodze spotkaliśmy pięciu zabłąkanych Niemców z pobitego Grenzschutzu, zabraliśmy ich ze sobą i zostawiliśmy na placówce w Choblenieach.

Dnia 11. I. uderzył patrol niemiecki na Perzyny, lecz został rozbity.

Dnia 12. I. uderzył patrol konny na posterunki w Nowejwsi i rozbił je. Po tym fakcie przyszedł do nas sołtys z Nowejwsi i Piotr Szulec z żoną. Szulec powiedział nam, że rozmawiał z Grenzschutzem i dowiedział się, że jutro, przyjdą i obsadzą Nowawieś i Perzyny. Mówił potem, że niema się co bronić, bo i tak się nie obronimy, a Niemcy nam nic złego nie zrobią. Gdy się w Perzynach o tem dowiedziano opuszczono wszystkie posterunki i poszli wszyscy do domu. (Wincenty Szutta pisze o tem: „Niniejszem poświadczam, że w dniu 12. I. stałem na posterunku w Perzynach do godziny 7 ej wieczorem. O tej godzinie zostały posterunki rozwiązane i dopiero na drugi dzień t. j. 13. I. zostały ponownie przez Pawła Kostyrę zorganizowane i wystawione). Gdy ludzie opuścili swoje posterunki, nie wiedziałem co porząć. Dopiero żona doradziła mi żebym jechał do Choblenie po pomoc. Przed wyjazdem mówiłem Janowi Tobysowi, żeby uważał od strony Nowejwsi dopóki, nie wróce. Gdy wróciłem z Choblenie, kazałem Tobysowi rozpowiedzieć we wsi, że Kudliński obsadzi Nowawieś i że mają posterunki znowu zaciągnąć. Dnia 13. I. przybył chorąży Kudliński z karabinem maszynowym i jedną sekcją do Nowejwsi, a drugą sekcją zostawił w Wielkim Gójeu. Dnia 13. I. rano ciągnął Grenzschutz do Nowejwsi, bo myślał, że tam nikogo niema, ale Kudliński już na nich czekał i przywitał ich ogniem. Niemcy musieli się wycofać na Folwark i tam się bronili. Strzelanina trwała aż do południa. Aż by dowiedzieć się o tem, co się dzieje w Nowejwsi, wysłałem tam patrol, lecz ten wrócił i powiedział mi, że jest niemożliwym dostać się do wioski. Zebrałem wtedy około 20 ludzi i wyruszyłem Kudlińskiemu na pomoc. W lesie zatrzymaliśmy się i chciałem sam iść do wioski i stwierdzić w jakim położeniu znajduje się Kudliński. Na to jednak nie zgodził się Tomiak Franciszek i Nowak Wawrzyn i powiedzieli, że oni pójdą, bo ja mam żonę i dzieci. Po blisko godzinie czasu wrócili i oznajmili mi, że chorąży Kudliński znajduje się z ciężkim karabinem maszynowym na moście, a jego ludzie są pod folwarkiem i prawdopodobnie nie mogą się wycofać. W tym stanie rzeczy otworzyliśmy ogień przez wodę t. j. przez jezioro w kierunku folwarku. Po oddaniu pierwszej salwy, widzieliśmy jak czterech spadło w dół ze schodów werandowych. Na skutek tego Grenzschutz zaczął wycofywać się w stronę Zbąszynia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i warunki odpowiednie, nie zawierają jednak związków małżeńskich, aby folgować swoim namiętnościom. Jak człowiek niebezpiecznie chory, gdyby nie chciał przyjąć lekarstwa, wiedząc, że ono mu pomoże, wykracza przeciw piątemu przykazaniu Bożemu, bo nie wolno zabijać się na ciele; tak samo, kto na chorobę duszy nie używa lekarstwa, którem jest małżeństwo, grzeszy ciężko, bo nie wolno zabić się i na duszy. Dlatego też św. Paweł, apostoł, naucza: „Lepiej jest w małżeństwo wstąpić, niżli być palonym”. (I do Kor. 7, 9), to znaczy: nękanym przez pokusy i namiętności cielesne.

Ze smutkiem patrzymy, jak dzisiaj wielu z młodzieńców, nawet już w latach posuniętych, nie żenią się dla tej jedynej przyczyny, aby mogli wolne, a raczej swawolne życie prowadzić. Gdy im kto robi wymówkę, zwykli zastawiać się tem, że jeszcze nie mają sposobu do żeniactwa.

Młodzieńcze, takiego zapytam, czy sposób do ożenienia się sam spada z nieba?... Jeżeli nie masz dzisiaj sposobu, nie będziesz go miał i za lat dzieścięć; więc poco odkładać? Właśnie teraz, póki jesteś zdrow i młody, żeń się, bo zdrowie i młodość to twój „sposób” do utrzymania rodziny. Młodemu łatwiej ożenić się dobrze, a z latami co rok będzie ci trudniej. Przytem we dwoje prędzej można się dorobić, bo chcębyś chciał nieraz zmarnować, żona ci nie da, a jak będzie gospodarna, to jeszcze własną pracą i zabiegliwością grosza i zasobu przymnoży. A gdy Pan Bóg da dzieci, wtedy i pomoc w robocie i pociecha się znajdzie.

Nie mało jest w tym względzie winy i ze strony samych rodziców. Mając żenić syna, chcieliby zaraz dla niego wiółkowej dziedziczki, albo wydając za małżonkę, pragnęliby dla niej odpisu więk-

szego, niż to, co w posagu dać zamierzają. Nie chcą rozumieć, że można być szczęśliwym bez włóki ziemi, a nieszczęśliwym i na stu włótkach. Szczęście w małżeństwie nie zależy od liczby pieniędzy i wielkości gospodarstwa, lecz przede wszystkim od łaski Bożej, od pracy, od wzajemnej miłości i cierpliwego znoszenia przykrości nieodłącznych w życiu każdego.

Często się też zdarza, że trzydziestoletni kawaler, zapytany: dlaczego się nie żeni, odpowiada: „bo mi ojciec nie pozwala”. Zapytana już dawno pełnoletnia panna, czy nie trafiła się jej za męża, odpowiada: „trafiło się nieraz, ale co robić, kiedy matka nie daje, mówiąc, że jeszcze mogę przy niej pracować”.

Oj rodzice, za takie postępowanie z dziećmi, surowo odpowiadacie przed Bogiem. Pamiętajcie, że jeżeli syn wasz się rozpuści, jeżeli córka wejdzie na złą drogę, to nie tylko oni, ale i wy na sądzie Bożym odpowiedzialni będziecie!

Takim zabránieniem możecie sprawić, że dzieci z waszej winy będą zmuszone przestąpić czwarte przykazanie Boskie i posłuszeństwa rodzicom odmówią. Do tej ostateczności nigdy nie dopuszczajcie!

Jak rodzice nie mają prawa zabraniać dzieciom swoim wstępować w związki małżeńskie, tak również i przymusza do łączenia się z osobami im niemilemi.

Natomiast świętym jest obowiązkiem rodziców: radzić, zachęcać i ułatwiać zawieranie małżeństwa.

A do was młodzieży jeszcze raz zawołam: „Nie celiągajcie się z małżeństwem, bo jak uczy nasze przysłowie, że rannego wstania i wczesnego ożenku nikt nie żałował”!

JAN WIKTOR

NA PARYSKIM BRUKU

16

Kiedy mówili o wsi, o rodzinnych stronach, zniekane twarze rozjaśniały się jakby wewnętrznym blaskiem, idącym od tych słów.

— Jakbym wczoraj tam była, pamiętam każdą ścieżkę, każdy dom. Nieraz tobym wszystko ciasta i piechotą poszła, żeby choć dzieciom pokazać... Żeby lno przetrzymać.

Najchętniej Józek lubił przebywać w redakcji. Siedząc na boku, gotowy na każde zawołanie, śledził piszących. Widział długie paski, upstrzone znakami, których nie mógł odczytać, a dopiero jutro w druku, te czarne znaki zmieniały się, zaczęły jaśnieć, jakby gwiazdy, spadające na papier. Aż podziw go brał, skąd ci zwykli ludzie mają tyle gwiazd, rodzących uśmiechy. Pragnął zbadać tajemnicę czarodziejskiej siły, stwarzającej takie cuda. Serce miało pełne słońca i nieba. Nieraz śniły mu się nadzwyczajne przygody, zdarzenia. Wybierał słowa ze światła, z błękitów i opisywał wieś, którą opuścił, wędrując za chlebem. Co tu barw! W każ-

dem słowie niebo się rozpinało, drzewa szumiły, łąki pachniały, łąny zbóż błętny się, szeleszcząc dojrzałymi kłosami. W tajemnicy przed innymi kreślił obrazy, ale ledwo zaczął, już odrywał, tam leć, to załatw. Nikt nie wiedział, co przeżywa.

Jednego dnia przeczytał opowiadanie o chłopcu, porzuconym na ulicy, który zginął na bruku. Życie Staszka stanęło mu w pamięci. Płakał nad każdym zdaniem.

— Cóż ty Józiu tak beczysz? — zdziwiona redaktorka stanęła nad chłopcem, patrząc na rozpostarte pismo.

— Bo tak samo... serce mało nie pękało z żalu. Znam takiego, mój przyjaciel, Staszek się nazywa. Wszystko tak samo. Ojca, matki nie znał. Porzucił go w śmietniku. Obcy ludzie znaleźli. A teraz? eeh! Na bruku sypia pod ławą, głoduje. Żal.

— Chciałbyś go ratować?

— Cóż z tego, żebym chciał, kiedy nic nie mogę. Dobry, najlepszy przyjaciel. Żeby pani wiedziała, co on dla nas zrobił. Uratował nam życie. Co myśmy przecierpieli po stracie pieniędzy, tego opowiedzieć nie można. Chciałbym mu się czemś odwdzielić. Jeżeli ktoś się nim nie zaopecuje, to zginie marnie. Kraść się nauczy i w kryminalne zgubi. Wiem, jak żyje, z kim przebywa.

||| — Cóż można zrobić dla niego?

Podziękowanie!

Za liczne złożone życzenia, kwiaty i prezenty w dniu mego 25 cio letniego jubileuszu, skadam Najprzewielebniejszemu Ks. Dr. Sciesińskiemu, całemu Duchowieństwu miejscowemu i pozamiejscowemu oraz Obywatelstwu miasta i okolicy, p. organizacje L'świeżowi, Chórowi Kościelnemu, służbie kościelnej, Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincen-tego à Paulo, Stow. K. S. M. z. Nądnie, Stow. Dzieciątka Jezus oddział Zbąszyń oraz wszystkim, którzy się czemkolwiek przysłużyli najserdeczniej-sze „Bóg zapłać”.

Sr. M. Saturnina.

Zbąszyń, d. 27. IV. 36 r.

Sprawozdanie z działalności Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincen-tego a Paulo za rok 1935

Dnia 15 kwietnia rb. odbyło się w Obronce roczne walne zebranie Stow. Pań Miłosierdzia, na którym odczytano sprawozdanie z działalności stowarzyszenia za rok 1935. Zebrani miesięcznych odbyło się 10, prócz tego 1 zebranie walne i 2 zarządowe. Podczas zebrania wygłaszał czytanie duchowne Patron Stowarzyszenia ks. dziekan Płotka. Liczba biednych, będących w opiece Stowarzysze-nia, wynosiła w ciągu roku 220 rodzin, a stałego wsparcia udzielano w okresie sprawozdawczym co miesiąc 25 do 30 rodzinom. Do I. komunji św. ubrano całkowicie 7 chłopców i 5 dziewcząt. W

— Możeby znalazło się jakie zajęcie. Z niego wyrosnie porządny człowiek, bo to złote serce.

— A no, zobaczymy. Niech przyjdzie.

— Czy taki wicher usiedzi na miejscu? — za-troskał się Józek.

— To go przybliżemy gwoździami.

— Łachy na nim zbutwiały, to się zaraz oderwie. Zaśmiali się obydwójce.

W wolnej chwili pojechał do zrannej dzielnicy, aby oznajmić włóczędze radosną nowinę. Stanął w progu i rzucił oczami po zadymionem wnętrzu. Trudno było rozróżnić śledzące postacie. Powoli wzrok przywykł. Niedaleko wejścia szewe czyścił, krawiec naprawiał czapki i łachy, leżące na stercie, „kumeciarze” wydychiwali tytoń z niedopalków. Panował gwar przy szerzących starych kapeluszy, kołnierzy, bielizny. Józek znalazł Staszka. Wśród tłumu łachmaniarzy, tkwił nad strzępem pisma i powoli sylabizował, wodząc palcem po wyrazach. Podniósł głowę i zaśmiał się.

— Co tak gały wywalasz?

— Dziwuję się.

— Nie masz czego. Uczę się czytać po naszemu.

Józek zdyszany pospiechem i radością wyrzu-cał słowa.

dniu uroczystości św. Wincen-tego a Paulo przy-stąpiły członkinie wraz biednymi do Sakramentów św. Z tej okazji ugoszczono wszystkich w ochron-ccie kawą i plackiem, a powstała kieszka pokryty Panie z dobrowolnych datków. W czasie Tygodnia Miłosierdzia od 1 do 8 grudnia przeprowadziło Stowarzyszenie na rzecz ubogich zbiórke artyku-łów spożywczych, a przy końcu tygodnia kwesję przed kościołem. Zebrano w naturaljach 9 ctr. ziemniaków, 288 f. żyta, 170 f. mąki żytniej, 28 i pół f. mąki psz., 90 ft. grochu, 3 i pół f. owocu suszonego, i gotówką 224.83 zł. Artykuły spoży-wcze rozdano ubogim na gwiazdkę. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia obdarzono 220 rodzin, a Świę-conką 140 rodzin. W ciągu roku wydano: 1395 i pół ltr. mleka, 338 strucl, 2826 bułek, 438 chlebów, 343 f. mięsa, 67 i pół f. kiełbasy, 19 f. okrasy, 156 f. cukru, 578 jaj, 170 kawałków mydła, 4 mtr. drzewa i 8 par obuwia.

Dochód roczny wynosił 1872.71
Rozchód " " " 1834.94

Miejscowe Stow. św. Wincen-tego a Paulo, hołdując zasadzie miłosierdzia chrześcijańskiego, w miarę swych możności i ofiarności miejscowego społeczeństwa, mając na uwadze krytyczne poło-żenie materialne ubogich, czyni starania przyjsia im z wszelką pomocą, aby ulżyć ich doli.

Pod koniec walnego zebrania przystąpiono do uzupełnienia Zarządu przez zatwierdzenie p. Ga-pińskiej na przewodniczącą a p. Stępowej na jej zastępczynią. Skład dalszego zarządu pozostał bez zmian. Wobec zmiany zaszej w stanowisku dusz-pasterza parafji Zbąszyńskiej, będącego zarazem i Patronem Stowarzyszenia św. Wincen-tego a Paulo, miejscowe stowarzyszenie zaszczycone zostało przy-jęciem do swego grona wielce zacnego kapłana

— Już nie będziesz się poniewierał, nie bę-dziesz spał na kamieniach, pokój sobie wynajmiesz.

— Cóż to, hotel postawiłeś? — zażartował Staszek.

— Z panią mówiłem. Weźmie cię do pracy. Będziesz pokojnie żył. Mieszkać możesz u nas. Wynajęliśmy pokój i kuchnię. Zmieścimy się. Zjesz gotowane, a nie odpadki.

— To fajne fryganie. Żeby ino zawsze takie było. Toś bracie wytrzasnął robotę dla mnie, he?

— Nauganiasz się jak ja, ale będziesz miał z czego żyć.

— Brachu, to mnie nie znasz. — Chcesz — zmrużył oczy, gwizdnął przeciągle i zrobił ru h przekręcania klucza w zamku — he? zamknąć? Wolę na wolności niż w kryminale.

— Głupstwa pleciesz. Co warte takie życie jak twoje? Padniesz kiedy z głodu na ulicy, sprzątną jak padlinę.

— A jak umrę w łóżku, to tak nie sprzątną?

— Z tobą nie można mówić. Chcę dla twojego dobra.

— Tyś przyzwyczajony do czego innego, a ja znów do czego innego. Co ciebie boli, to ja na to gwizdam.

ks. proboszcza dr. Jana Sciesińskiego, który tradycyjnie te obowiązki objął po swym gorliwym poprzedniku ks. dziekanie Płocce. Modlitwą zakończono zebranie.

Sobkowiakowa, sekretarka.

Kwesta przed kościołem w niedzielę dnia 5 kwietnia rb przyniosła zł. 147,70. Paniom kwestarkom i wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Św. Florjan to patron strażaków.

Corocznie dnia 4 maja cześć kościół katolicki św. Florjana, który żył około roku 280, wstawił się wielkimi cnotami i zaliczony został w poczet świętych. Wiemy, że święty ten odbiera szczególnie kult jako patron przeciwko pożarom. Malarze katolicy przedstawiają tego świętego w zbroi i w hełmie gaszącego wodą płonący dom. Strażactwo prawie całego świata wybrało sobie św. Florjana również za swego patrona, oddając mu w tym dniu publicznie cześć i prosząc go o opiekę i pomoc w swoich trudnych i pełnych poświęcenia poczynaniach w walce z tak groźnym żywiołem jakim jest pożar. Tutaj więc znajduje swe uzasadnienie nazwa strażaków „rycerze św. Florjana“.

Przy tej okazji warto się zastanowić nad zedaniem strażaków w życiu społeczeństwa i to w pierwszym rzędzie strażaków zrzeszonym w Ochotniczych Strażach Pożarnych.

Tylko osiedla o większym skupieniu ludności poszczycić się mogą posiadaniem zawodowych Straży Pożarnych, w których rękach spoczywa obrona mieszkańców i ich mienia przed katastrofami ży-

wiołowymi. W pozostałych miejscowościach akcją tą kierują mieszkańcy sami, zrzeszeni w Ochotniczych Strażach Pożarnych.

Na każdy sygnał trąbki alarmowej zbiegają się ci „rycerze św. Florjana“ i spieszą z pomocą nie zważając ani na porę, ani na narodowość lub wyznanie tego, którego mienie a nawet i życie jest zagrożone. Strażak widzi tam tylko bliźniego swego i dąży z pomocą, ofiarowując swe siły, zdrowie i nieraz i życie. Statystyki wykazują rokrocznie długą smutną listę tych strażaków, którzy jak żołnierze na posterunku położyli życie swe w walce z pożarem, a poległ w imię jednego z najszczytniejszych hasła, bo w imię hasła miłości bliźniego.

A nie tylko na walce z pożarem kończy się zadanie strażaka lecz wszędzie, przy wszystkich katastrofach żywiołowych, wszędzie widzimy przy pracy tego niepozornego i cichego, ale zato pełnego poświęcenia strażaka, który w skromnym mundurze staje do walki tam wszędzie gdzie bliźniemu zagraża niebezpieczeństwo.

Władze w wszystkich krajach, a także w Polsce, rozumieją doniosłe znaczenie Straży Pożarnych. Osobną ustawą uznane zostały Straże Pożarne w Polsce za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej, i jako takie doznają pomocy i poparcia na każdym kroku ze strony władz, ale brak tego poparcia często — co nam smutne wystawia świadectwo — od własnych współmieszkańców, od własnych współobywateli jako od tych, dla których Straże Pożarne pracują, dla których poświęcają dużo czasu i starań. W ocenę takiego postępowania nie będziemy na tym miejscu wchodzić.

Kiedy więc zobaczymy strażaków czy to przy znoej pracy czy też w innych okolicznościach, rzućmy im przyjazne spojrzenie i pamiętajmy o tem

— Będziesz żałował.

— Mam co jeść, to dobrze, nie mam, to trudno. Jakoś się obejść. Na wiosnę wygrzewam się w słońcu, torbę na plecy i hajda daleko. Cały świat mam pod nogami — zakreślił szeroki krąg. — Cały świat mój. To ci jest życie.

— Nie chcesz pracować?

— Czyś ty widział konia, żeby się sam zaprzęgał do pług? Białem go doganiają i krzykier. Tak i ja. Bujać lubię. Już ty mnie nie nabierzesz.

— Z ciebie już nic. Chcesz zmarnieć. A przecież my — Józek gorączkowo opowiadał o tamtej ziemi, o wszystkim co widział i co zapamiętał, właściwie całą Ojczyznę widział we wsi rodzinnej, w polach, w chałupie, które opuścił przed niewiele laty, a tak dawno.

Staszek ślepymi oczami patrzył w tamte strony.

— Wszędzie jednako.

— Nie wszędzie. Jak tam jest, to na całym świecie tak niema. Krowy pasłem u dziadka, przy oraniu pomagałem. Nogi bolały, ale to nic. Każda robota uciecha. A w południe kładziesz się na plecach i patrzysz w niebo. I całe niebo przez oczy leci. Patrzysz, patrzysz i wszystko się cieszy. Nie tak jak tu.

— Ja już tak, na śmietniku, na bruku — niechętnie burknął Staszek. — Dla ciebie z nieba leci uciecha, dla mnie wiatr deszcz, zimno. Zby choć ażanty nie ścięgały.

— Nie chciałbyś jechać?

— Poco? Czy mam tam kogo? Już tutaj doponiewieram się. Przedtem Olkowa znalazła, odratowała. Nie wiem poco? Dość dziadów na świecie, aż za dużo.

— Nie wolno ci tak mówić. My tutaj w pogotowiu. Nie zpuszczać korzeni w obcą glebę. Nabrać światła, aby tam zanieść. Wszyscy mamy się uczyć wśród obcych, aby później pracować dla dobra Ojczyzny — zapalem wygłaszał zdania, słyszane w redakcji.

Kiedy Józek opowiadał o wsi, o swoich stronach, wszczął się ruch w tej mordowni. Ktoś się dźwignął z ciemnego kąta i siadł bliżej. Coraz inni, coraz więcej. Stawali obok. Wieńcem otoczyli chłopca i pochylali się nad każdym jego słowem, jakby nad czystą krynicą. Dalekie pola, żniwa, snopy, wiosna, lato, piękno tamtej ziemi spadały w jego wyrazach między słuchających, jakby grudy samego słońca. Coś się wśród nich poruszyło. Obrzękłe twarze zaczęły się ożywiać, odmieniać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że są to ludzie, którzy zadają kłam twierdzeniom, jakoby świat dzisiejszy składał się wyłącznie z samolubów, a którzy na każde wezwanie w imię hasła miłości Boga i bliźniego są zawsze gotowi do niesienia pomocy zgodnie z myślą przewodnią wyszytą na ich sztandarach „Bogu na chwałę, bliźniemu na pożytek”.

Na intencję miejscowej i okolicznych Straży odbędzie się w miejscowym kościele parafjalnym msza święta w niedzielę, dnia 10 g) maja 1936 r. o godzinie 9-tej.

Składka na Dom Katolicki.

W dzisiejszą niedzielę księża zbierać będą w kościele składkę na Dom Katolicki. Uprasza się wiernych o hojne ofiary.

Msze św. w dni powszednie

odprawiać się będą, począwszy od poniedziałku, 11 maja, tylko dwie, o godz. 7 i 8, a w środę i sobotę o godz. 7,15 i 8. W środę i sobotę na mszy św. o godz. 7,15 komuoja św. nie będzie rozdzielana, tylko przed i po mszy św.

Na intencję Kółka Rolniczego Zbąszyń

odprawiona będzie msza św. w niedzielę, dnia 17 V o godz. 3/49.

Na Dom Katolicki

zebrano w domu weselnym Stan. Piątków w Chrośnicy 10,— zł. Bóg zapłać!

Podeszły wiek.

Dnia 28 kwietnia b. r. zmarła w Przyprostyni Zofja Setna, z d. Skrzypczak, licząca lat 99 i 11 miesięcy. N. o w p.!

Wydział Parafjalny „Caritas”.

W poniedziałek 11 maja o godzinie 7,45 wieczorem odbędzie się w Biurze Parafjalnym Walne Zebranie Wydziału Parafj. „Caritas”, na które jak najliczniej zaprasza się członków i interesentów.

Adoracja w dniu odpustu św. Krzyża.

W dniu odpustu św. Krzyża będzie Najśw. Sakrament wystawiony od sumy aż do nieszporów. Do adoracji wspólnej zgromadzą się: od godz. 1—2 w poł. Straż Honorowa, od 2—3 Trzeci Zakon, od 3—4 członkowie i członkinie bractw różańcowych. Reszta podana jest pod rubryką „porządek naboż.”

Porządek nabożeństw

10. V. Niedziela czwarta po Wielkonoocy — Odpust Znalezienia Krzyża św.

godz. 7,30 msza św. z ewangelją — godzinki do M. B. po mszy św. wystawienie Najśw. Sakramentu.
godz. 9,00 msza św. z ewangelją — bez kazania
godz. 9,45 kazanie i msza św. dla dzieci o godz. 10,30 kazanie niemieckie.
godz. 11,15 aspersion, procesja, suma z kazaniem
godz. 13—16 adoracja Najśw. Sakramentu
godz. 16,00 (4,00) nieszpory z nabożeństwem majowym, procesja, Ciebie Boże chwalimy i błogostawienstwo.

W dni powszednie

msze św. o godz. 7 i 8; w środę i sobotę o godz. 7,15 — dla dzieci szkolnych i 8; w razie pogrzebu lub ślubu, tylko o godz. 7,45, a w środę i sobotę o godz. 7,15.

Nabożeństwo majowe

wiecz. o godz. 7,00.

16. V. Sobota

godz. 8,00 msza św. przed ołtarzem Matki B. z litanją.

17. V. Niedziela V po Wielkonoocy

porządek nabożeństw jak zwykle w niedzielę.

Chrzty i wywody.

w niedzielę tylko po sumie i nieszporach, w dni powszednie po ostatniej mszy św.

Słuchanie spowiedzi św.

rano od godz. 7—8,30, wieczorem tylko w czasie nabożeństwa majowego; w sobotę wiecz. od godz. 6—7 i po nabożeństwie majowym.

Ruch w towarzystwach.

10. V. Niedziela

Żywy Różaniec Ojców — zebranie po sumie.

Katol. Stow. Kobiet — zebranie po nieszporach.

Kółko Włościanek — o godz. 8 w salce Domu Katolickiego

Kat. Tow. Robotników — po sumie o godz. 12¹/₂ w salce D. K.

11. V. Poniedziałek

Wydział Parafjalny „Caritas” — o godz. 7,45 wiecz. Walne zebranie w biurze parafjalnym.

Wypisy z ksiąg kościelnych w kwietniu 1936 r.

Chrzty: 1) Paweł Kazimierz Dzieciół, Zakrzewo; 2) Henryk Rybicki, Zbąszyń; 3) Bolesław Wojciech Szott, Czeskie St.; 4) Ryszard Stanisław Sołtyś, Zbąszyń; 5) Marjan Stefański, Zbąszyń; 6) Marjan Stanisław Trudziński, Perzyny; 7) Maksymilian Stefan Michalczak, Perzyny; 8) Jan Stróżyk, Łomnica; 9) Irena Marja Kotecka, Zbąszyń; 10) Anna Zarabska, Bełęcin; 11) Henryka Teresa Chlebowska, Przyprostynia; 12) Felicja Jadwiga Kubaś, Nowydwór; 13) Walerjan Kublak, Nowydwór; 14) Leon Wojciech Matysiak, Zbąszyń; 15) Zofja Gołek, Zbąszyń; 16) Stanisława Monika Brychcy, Nądla; 17) Teofil Kazimierz Kurkus, Zbąszyń; 18) Zenon Majchrzak, Perzyny; 19) Wiktorja Michalina Bieganeł, Nowydwór; 20) Helena Zofja Saloch, Zakrzewko; 21) Stanisław Kaczmarek, Boruja; 22) Alojzy Szofer, Bełęcin; 23) Irena Helena Bańdur, Nowydwór; 24) Mirosława Marja Marciniak, Zbąszyń; 25) Wojciech Zygmunt Skrzypczak, Zbąszyń; 26) Bronisława Koza, Łomnica; 27) Monika Kazimierzczak, Zbąszyń; 28) Stanisław Klemens Napierata II, Chrośnica; 29) Jan Gawęł, Bełęcin.

Niech rosną rodzicom na pociechę, a Bogu na chwałę!

Śluby: 1) Ryszard Hawle, Zbąszyń — Marja Sroczyńska, Zbąszyń; 2) Grocholewski Jan, Zbąszyń — Gertruda Korbanek, Zbąszyń; 3) Leon Nawotnik, Nowydwór — Marta Patan Zbąszyń; 4) Józef Matysiak, Stefanowo — Gertruda Matysiak, Zbą-

szyn; 5) Marjan Krysiński, Zbąszyń — Marja Józefa Borkowska Zbąszyń; 6) Tomasz Kluj, Perzyny — Wiktorja Adamczak, Perzyny; 7) Aleksander Rzepa, Zbąszyń — Marjanna Błoszyk, Bełecin; 8) Franciszek Schulz, Łomnica — Eleonora Muchajew, Łomnica; 9) Jan Rissmann, Chrośnica — Katarzyna Pawelska, Przyprostynia; 10) Nikodem Prusak, Przyprostynia — Marjanna Nowak, Nądna; 11) Leon Nowacki, Zbąszyń — Jadwiga Wachowska, Zbąszyń; 12) Jan Sliwa Zakrzewko — Helena Młynkowiak, Zakrzewko; 13) Ludwik Gołek, Zbąszyń — Gertruda Bunk, Zbąszyń; 14) Czesław Kaczmarek, Grójec — Pelagja Henke, Bełecin; 15) Franciszek Stociński, Chrośnica — Helena Hirt, Chrośnica; 16) Władysław Bok, Zbąszyń — Anna Pigłek, Chrośnica.

„Szczęść Boże“!

Pogrzeby: 1) Ludwika Kozłńska 86 l. 5 m. Zbąszyń; 2) Stefanja Grzywaczyk 8 l. 3. m. Zbąszyń; 3) Krystyna Mieczysława Janik 5 l. 6 m. Zbąszyń; 4) Chryzostom Sarbak 69 l. 7 m. Zakrzewo; 5) Helena Zofja Saloch 2 dni Zakrzewko; 6) Marja Lehman 54 l. 10 m. Zbąszyń; 7) Wojciech Lankiewicz 78 l. Chrośnica; 8) Zenon Augustyn Chmielewski 7. m. Zakrzewo; 9) Monika Kaźmierczak 2 dni Zbąszyń; 10) Zofja Setna z d. Skrzypczak 99 l. 11. m. Przyprostynia; 11) Andrzej Dastych 79 l. 6 l. Przyprostynia; 12) Władysława Teodozja Szostak 6 l. 7. d. Zbąszyń; 13) Jan Gawet 9 d. Bełecin.

Niech odpoczywają w pokoju!

Materiał do „Tygodnika“.

Przypomina się, że materiał do „Tygodnika“ należy złożyć najpóźniej do poniedziałku w południe, jeżeli ma ukazać się w najbliższym numerze. Późniejsze doręczenie materiału bezwzględnie nie może być uwzględnione. Ogłoszenia do „Tygodnika“ należy złożyć najpóźniej do srody wieczorem.

Za życzenia i kwiaty przystane nam w dzień naszego ślubu składamy Przewielebnemu ks. Dr. proboszczowi Sciesińskiemu, ks. M. Szczerkowskiemu, ks. Piżczkowi i organizacjom K. S. M. oraz wszystkim krewnym i znajomym najserdeczniejsze

Bóg zapłać!

Wł. M. Bokowie.

Uszanuj P. Jezusa

██████████ w Najśw. Sakramencie
także wiezionego do chorego samochodem.

██████████ Znakiem zewnętrznym:

biała chorągiewka z złotym krzyżem, ██████████

Humor

Głowa i kapelusz.

Bajkopisarz Andersen, znany był z tego, że nie dbał zupełnie o swój wygląd zewnętrzny. Jego stary, zniszczony kapelusz i wytarty, połatany płaszcz, znała cała Kopenhaga.

Pewnego razu jakiś pijany student zaczepił Andersena na ulicy i zawołał:

— Hej, panie Andersen, ten nędzny przedmiot na głowie nazywa pan kapeluszem?

Bajkopisarz, nie tracąc spokoju, odrzekł:

— A ten nędzny przedmiot pod kapeluszem pan nazywa głową?

Emalję bursztynową do podłóg „JEGA“ o wysokim połysku, trwałą i szybko schnącą poleca **TANIO**

Drogerja Szymenderski, obok mostu.

Za nadesłane nam życzenia i kwiaty w dniu naszego ślubu składamy X. Szczerkowskiemu, K.S.M. z Strzyżewo i wszystkim życzliwym najserdeczniejsze

Bóg zapłać!

Zbąszyń w kwietniu 1936 r. **G. L. Gołkowie.**

Członkom

Ubezpieczalni Spółecznej, Grodzisk udziela pomocy pożyczkowej w Zbąszynie okolicy tylko jedna akuszerka, miano «Icie» pożyczna obwodowa

G. Pigłak, Zbąszyń

ul. Senatorska 37.

Również załatwiam porody prywatnie.

Węza sztuczna

marki „Gabriel“

pod gwarancją czysty wosk na składzie u

MOLICKIEGO.

Sprostowanie.

Ogłoszony Koncert symfoniczny orkiestry Ogniiska K. P. W.

Zbąszyń odbędzie się dnia 10. maja br.

nie w Strzelnicy

tylko w sali pani

Olejniczakowej

ul. 17. Stycznia.

ŚWIECE

do I. Komunii św.

poleca tanio

Drogerja Szymenderski.

WĘZĘ SZTUCZNĄ

z czystego wosku

poleca

Drogerja Szymenderski,
obok mostu.

POKOIK

ze skrytką chlewem

od zaraz do wynajęcia

nadający się dla osób

starszych

ewentualnie małej rodziny.

Gdzie wskazać
p. LISIEWICZ.

Służąca

uczciwa może się zgłosić

od zaraz do lekkiej pracy

i do dziecka.

Wskazać
p. Lisiewicz.

Wszelkie środki

chemiczne

do zwalczania chorób

i szkodników u roślin

i drzew owocowych

poleca
Molicki, Zbąszyń.